Nr. 14. Kraków, Sobota 18 Stycznia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Pocztowe giełdy pracy.

II.

W w. ks. Luksemburskiem, które zajmuje powierzchnię 2.587 km. kw. i liczy 211.000 mieszkańców, jest urzędów pocztowych 52, a stacyj kolejowych 101. W tych więc urzędach i stacyach rozlepiane bywają ogłoszenia giełdy pracy, nadto zaś w ważniejszych kawiarniach, hotelach i restauracyach, których liczba wynosi 2.180.

Według szczegółowych wykazów, ogłoszonych przez polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne we Lwowie, działalność luksemburskich giełd pracy rozwijała się z biegiem czasu, jak następuje:

W grudniu 1892 roku, a więc w pierwszym miesiącu istnienia „giełdy“, liczba poszukiwań pracy wynosiła 88, zaś liczba ofiarowań 55. — W tymże miesiącu zrealizowano 10 poszukiwań i 15 ofiarowań pracy. — W grudniu 1893 roku było poszukiwań 156, zrealizowanych 117, a ofiarowań pracy 98, zrealizowanych 180 (reszta z poprzednich miesięcy pozostała). W grudniu 1894 roku poszukiwano pracy w 110 wypadkach, w 65 ze skutkiem, a ofiarowywano w 94, ze skutkiem w 125.

W ciągu całego roku 1893 wpłynęło 1.067 poszukiwań pracy, a 1.750 ofiarowań pracy dla 2.281 robotników. Zrealizowanych zostało 898 poszukiwań i 1.674 ofiarowań pracy 2.054 robotnikom. W całym roku następnym (1894) poszukiwano pracy za pośrednictwem giełdy w 749 wypadkach, ofiarowywano zaś w 1.821, ogółem dla 2.402 robotników. Pomyślny skutek odniosło 793 poszukiwań i 1.825 ofiarowań pracy 2.360 robotnikom.

Zliczając powyższe cyfry ofiarowań i poszukiwań, czyli popytu i podaży pracy, widzimy, że w r. 1893 „giełda“ objęła w swój zakres 5.098 osób, z czego skorzystało 4.626 ludzi, w następnym zaś roku zmniejszyła się wprawdzie nieznacznie liczba osób (4.972), które w ogólności pośrednictwa giełdy użyły, — z drugiej strony wszakże zwiększona liczba tych, którym to pośrednictwo skutek pożądany przyniosło, doszła do 4.978. Świadczy to, że niemal $2^1/_2$ prc. ogółu ludności w. ks. Luksemburskiego bezpośrednio z pocztowych giełd pracy korzysta.

Znamienna jest również znaczna przewyżka ofiarowań pracy (ze strony pracodawców) nad liczbą poszukiwań (ze strony robotników). Objaw ten, zwłaszcza w drugim roku, jak z powyższych cyfr widać, zaznaczył się dobitnie. — Możnaby stąd wnosić, że często nadmierna podaż pracy w pewnem terytoryum i za tem idący brak roboty jest tylko wynikiem nieświadomości o źródłach zarobku, i że wskutek tego, mimo braku rąk do pracy, w najbliższem sąsiedztwie może istnieć w danej okolicy nadmierna ilość podaży. „Pocztowa giełda pracy“ więc, przedstawiając równocześnie całość podaży i popytu, reguluje te niekorzystne i nieprawidłowe stosunki terytoryalne, a tem samem przyczynia się do normalnego w danych warunkach regulowania cen pracy. Nadto zaleca się ta instytucya z innych, także ważnych względów: 1) koszta jej utrzymania są minimalne, niemal żadne; 2) wydatki korzystającego z niej są również niesłychanie małe, mieszczą się bowiem w opłacie zwyczajnego porta karty korespondencyjnej; 3) oferty dochodzą równocześnie do wszystkich miejscowości w całym kraju i są każdemu dostępne.

W ten sposób pocztowa giełda luksemburska skutecznie i całkowicie rozwiązuje trudny problem uspołecznienia pośrednictwa w poszukiwaniu pracy i pracowników. Zachodzi jeszcze tylko pytanie, czy system powyższy nadawałby się równie dobrze w terytoryach większych, czy w zastosowaniu do większych organizmów państwowych okazałby się również korzystnym i praktycznym. Otóż sądzimy, że niema powodu kierować się w tym względzie zbytnim pesymizmem. Zasadniczo nic przeciw temu nie przemawia, mogą być jedynie trudności techniczne, które jednak dadzą się pokonać i usunąć.

W większych państwach, jak w Austryi, już ze względu na rozmaitość stosunków terytoryalnych, giełda pracy dzieliłaby się musiała co najmniej na trzy działy: na giełdę państwową, prowincyonalną (krajową) i powiatową, względnie lokalną. Różnica zachodziłaby między niemi jedynie tylko co do terytoryalnego zakresu działania. Należałoby dalej podwyższyć stopniowo porto zgłoszenia ofert, tak iż najtańszą byłaby opłata giełdy lokalnej, państwowej zaś najdroższa. W ten sposób możnaby zapobiedz lekkomyślnemu nadużywaniu giełd krajowej i państwowej. Przy tej ostatniej wskutek wielkiej liczby zgłoszeń byłoby utrudnionem plakatowanie rejestrów. Możnaby atoli nawet zupełnie zaniechać afiszowania, natomiast stale rozsyłać drukowane rejestry, które w dotyczącym urzędzie wolnoby było każdemu oglądać, ewentualnie po kosztach produkcyi nabyć. Miejscowy urząd pocztowy byłby także obowiązany rozsyłać owe rejestry bezpłatnie hotelom, kawiarniom, restauracyom i t. p. Plakatowanie możnaby zresztą ograniczyć wyłącznie do giełdy lokalnej, względnie krajowej.

Niema również obawy zbytniego przeciążenia, zwłaszcza giełdy państwowej, wobec droższej opłaty i głównie z tego powodu, że przeważną część zgłoszeń pochłaniałyby niewątpliwie giełdy krajowe, a jeszcze więcej może powiatowe, względnie lokalne. Nakoniec mogłaby jeszcze zachodzić kwestya co do kosztów utrzymania giełd pracy, które wymagałyby pewnego zwiększenia personalu w centralnem biurze pocztowem i w biurach krajowych. Wydatek ten wszakże stosunkowo niewielki, możnaby jeżeli nie zupełnie, to w znacznej części pokryć z opłaty portoryów kart korespondencyjnych. I z tego względu myśl zaprowadzenia u nas pocztowych giełd pracy zasługuje na żywe i szczere poparcie, obok innych bowiem, wyżej przedstawionych zalet, posiadają one i tę nieocenioną w naszych stosunkach stronę dodatnią, że urządzenie ich nic prawie kosztować nie będzie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 16 stycznia.

(?) To rzecz naturalna, że wypadek o tak wielkiej wewnętrzno-politycznej doniosłości, jakim jest ustąpienie namiestnika hr. Thuna, szeroko w prasie tutejszej bywa omawiany.

Charakterystycznym jest tylko wysiłek dzienników wszystkich odcieni, z jakim przy roztrząsaniu rezygnacyi hr. Thuna starają się ominąć naturalną, na dłoni leżącą przyczynę, sprowadzając wywody umyślnie na fałszywe tory. Pisma rządowe nie chcą przyznać, że dymisya hr. Thuna jest koniecznym skutkiem nieubłaganego zachowania się Młodoczechów — bo w takiem przedstawieniu sprawy mieściłoby się uznanie sukcesu ich polityki.

Pisma opozycyjne zaś ustąpienie hr. Thuna wolą przedstawiać jako zwycięstwo hr. Badeniego nad Thunem, bo z tego da się, według ich mniemania, łatwo wydedukować, że następstwem tego zwycięstwa musi być w skutkach niebezpieczny konflikt między hr. Badenim a feudalną szlachtą.

Objektywnie rzecz całą oceniając, musimy powtórzyć to, na co w poprzednich listach zwróciliśmy uwagę, mianowicie: że namiestnik ustępuje, bo nie mógł się oprzeć sile faktów i że ustąpienie to nie jest tryumfem niczyich sztuczek dyplomatycznych.

Tak rzecz stoi a nie inaczej i tak ją każdy ocenia, kto jej inaczej oceniać nie musi.... albo świadomie nie chce.

Bardziej jednak aniżeli elukubracye dziennikarskie, interesuje obecnie pytanie: co dalej?

Pytanie to nie odnosi się do rządu, tylko do polityków młodoczeskich. Jakże żałuję, że nie mogę się widzieć z owym dziennikarzem czeskim, którego rozmowę ze mną podałem wam w jednym z ostatnich listów.

Thun usunięty, wobec tego byłby ów kolega może przystępny dla argumentów opartych na logice, a nie dyktowanych uczuciem. Mógłbym go z łatwością przekonać, że miałem racyę, zarzucając politykom młodoczeskim krótkowiztwo i zacietrzewienie, na dowód zaś przytoczyłbym artykuły *Narodnich Listów* z okazyi dymisyi hr. Thuna.

Wspomniane pismo bowiem po ustąpieniu hr. Thuna ma jedną tylko troskę. Stara się mianowicie dowieść, że dymisya namiestnika nie obowiązuje ich w niczem wobec hr. Badeniego. Nie! Lecz czyż to jest obecnie na porządku dziennym w Czechach? Czyż nie chodzi teraz o to, żeby po usunięciu hr. Thuna, na którego jako główną przeszkodę dla każdej akcyi politycznej wskazywali, zaprzestali hałaśliwej, ekstensywnej polityki i raz już przystąpili do pozytywnej pracy?

Pole do pracy w Czechach przygotowane. Stan wyjątkowy zniesiony, Thun dymisyonuje, zobaczymy, jak się Młodoczesi wezmą do rzeczy.

Reforma szkół średnich.

(Mowa posła J. Rottera na posiedzeniu Sejmu z dnia 15-go stycznia b. r.).

Sprawa, którą Wys. Izbę zająć zamierzam, już wielokrotnie była przedmiotem obrad. W roku bowiem 1880 ś. p. Szujski jako sprawozdawca komisyi szkolnej zaznaczył, że komisya ta jednozgodnie oświadczyła się za myślą petycyi Towarzystwa politechnicznego o uchylenie rozszczepienia szkół średnich na gimnazya i szkoły realne. Z uwagi, że uczniowie ze szkół średnich rozchodzą się na różne drogi, zapewnić im należy tak języki nowożytne, jak i staranną naukę rysunków.

Stosownie do tego zapatrywania, znalazł się pomiędzy wnioskami ówczesnej komisyi szkolnej, które Sejm dnia 14 lipca 1880 r. uchwalił, następujący:

„Wzywa się c. k. rząd, aby w sprawie rozdziału nauki średniej na szkoły realne i gimnazya, powziął postanowienia, umożliwiające wybór kierunku technicznego lub uniwersyteckiego, po odbytej w szkole średniej nauce“.

W roku 1885 przypomina tę sprawę poseł Chrzanowski, w roku zaś 1887 poseł Romanowicz żądał również, by rozdział na szkoły realne i gimnazya znieść, gdyż stwarza on w inteligencyi społeczeństwa dwa rozbieżne, a często niezgodne kierunki. Wniosek posła Romanowicza przekazano komisyi szkolnej.

W jej imieniu sprawozdawca, poseł Wojciech Dzieduszycki, przedstawił referat, zaznaczający, że uchwała Sejmu z dnia 14 lipca 1880 roku, w której Sejm wypowiedział swoją opinię o niezbędnej reformie szkół średnich, i o kierunku, w jakimby ta reforma odpowiednio do potrzeb kraju dokonaną być powinna, — dotychczas nie osiągnęła skutku — i kończący się wnioskiem: „Sejm wzywa c. k. rząd, aby przy zamierzonej reformie szkół średnich uwzględnił odrębne potrzeby i właściwości kraju naszego, zapewniając jak największy wpływ na urządzenia i prowadzenie szkół czynnikom krajowym, tak ustawodawczym, jak i administracyjnym“.

Wniosek ten Sejm dnia 17 stycznia 1888 roku uchwalił.

Od tego jednak czasu — a minęło lat 8 — sprawa nie postąpiła, choć istniejący ustrój szkół potrzebom naszego społeczeństwa, mojem zdaniem, nie odpowiada. To też z rozmaitych stron i niejednokrotnie podnosiły się głosy, domagające się zniesienia dwoistości szkoły średniej.

Nie będę się wdawał w przedstawienie wywodu historycznego tej dwoistości, choć byłoby to i niebardzo trudne i ponętne, bo przemówieniu mojemu dodać mogłoby pewnego splendoru. Rozchodzi mi się bowiem o przedstawienie tego, co nas boli dziś, a nie tego, co było. Powiem tylko, że dzisiejsza szkoła realna zupełnie jest inna, od dawniejszej. Zamiast dawnych 6 klas, mamy 7; plan naukowy lepiej niż dawniej uwzględnia naukę historyi, nadto obejmuje języki nowożytne, t. j. zamiast greki i łaciny gimnazyalnej, języki francuski i angielski.

Stan tedy dzisiejszy dzieli warstwy inteligentne społeczeństwa na dwie grupy. Jedna z nich, pracująca na polu techniki i przemysłu, nabyła w swojej szkole średniej wykształcenia na podstawie języka ojczystego, tudzież niemieckiego i języków nowożytnych, t. j. francuskiego i angielskiego; dalej, więcej niż uczniowie gimnazyów, zna nauki przyrodnicze, a wreszcie włada rysunkiem wolnoręcznym i technicznym; druga edukacyę swoją opiera na języku ojczystym, niemieckim i na językach klasycznych, a nadto na szerszej znajomości historyi.

Grupy te, jakkolwiek niezawodnie tą samą ożywione chęcią pracy dla dobra ojczyzny, a więc stojące w sprawach, całe społeczeństwo obchodzących, w ogólności obok siebie, z natury jednak rzeczy w wielu sprawach w obrębie społeczeństwa, stają przeciw sobie.

I nie ma się czemu dziwić! Rozmaite drogi podstawowego kształcenia się w szkole średniej, wyradzają i rozmaite sposoby myślenia, prowadzą do rozmaitych punktów widzenia spraw społecznych tak, że najlepszemi chęciami ożywieni przedstawiciele obu sfer, nieraz wprost rozumieć się nie mogą. Rozmaite te drogi kształcenia, są dalej powodem pewnych braków, które obie kategorye ludzi inteligentnych odczuwają, a które skutkiem wyrobionego w pewnem znaczeniu *ésprit du corps*, powodują niejednokrotnie wysuwanie własnych zalet kosztem drugiego.

I tak wychowanek szkół realnych, a więc w ogólności technik, przypisuje sobie, iż wykształcenie oparte na językach nowożytnych, jako też na rysunku, w każdym czasie równoważy wykształcenie klasyczne w kierunku ogólnym, nadto zaś języki nowożytne i rysunek zapewniają mu w życiu praktycznem pewną wyższość nad byłym gimnazyalistą. Wychowanek zaś gimnazyów utrzymuje, że wykształcenie jego, jakkolwiek korzyści praktycznych z gimnazyów wprost nie wyniósł, zdolnym go czyni w życiu późniejszem do obejmowania spraw społecznych z obszerniejszego horyzontu, a więc do działalności wszechstronniejszej w społeczeństwie.

Odsuwając omówienie tego, w czem obie kategorye szkół naszych średnich nie domagają, na chwilę późniejszą, — zaznaczyć można, że na jednym punkcie powszechna co do wadliwości dzisiejszego ustroju panuje zgoda. Tyczy to się tego, że o całej przyszłości młodzieży rozstrzygać się musi w chwili wstąpienia do szkoły średniej, kiedy żadnych jeszcze nie ma danych co do jakości uzdolnienia 10-letniego dziecka. Ile w ten sposób pomyłek, trudnych do naprawienia, a ile zmarnowanych egzystencyj, o tem doświadczenie aż nadto poucza, tak, że rozwodzić się nad tem nie potrzeba. W tym zatem względzie korzyść wspólnej szkoły średniej jest wprost namacalna.

(Dok. nast.)

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 16 stycznia.)

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Po-

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

16 (Ciąg dalszy).

Zadzwonił powtórnie, potem trzeci raz coraz silniej, lecz bezskutecznie.

Przechodzący chłop zatrzymał się.

— Może pan dzwonić bez końca, na nic się to panu nie zda — jak nie chcą otworzyć, to nie otworzą. Zawsze tak robią, jak wiedzą, że mają płacić.

— Znacie je? — zapytał Cortis.

Chłop odparł, że zna dobrze panią, która maluje, że zawsze jest sama, wygląda jak czarownica i nic nikomu nie płaci.

Cortis zadzwonił po raz czwarty. Nareszcie wyszła służąca.

— Dopiero siódma — rzekła, — jeszcześmy były w łóżkach.

— Gdzie pani, gdzie twoja pani? — wołał. — Czemu na mnie patrzysz, czemu mi nie odpowiadasz? Czy pani jeszcze śpi? Muszę z nią mówić natychmiast.

Służąca chciała odejść — przywołał ją.

— Chodź tutaj! Jak się ma druga pani?

Wyczytała w jego oczach, że wie prawdę, zaczęła się tłómaczyć.

— To nie moja wina, że....

— Zaanonsuj mnie.

— To nie moja wina, ja mówiłam, co mi kazano mówić....

Cortis prosił ją, aby milczała i szła z nim. Wchodząc do salonu, zaczęła półgłosem:

— Od trzech miesięcy nie dostałam ani grosza zasługi.

— Zatem kłamiesz dla przyjemności — odparł Cortis. — Twoja pani już wstała, już nie śpi?

Usłyszał czyjeś kroki na piętrze i równocześnie głos dzwonka.

— Pani dzwoni — rzekła Barbara, chcąc wyjść.

— Zaczekaj i powiedz mi, czy naprawdę nazywa się Fiamina?

Barbara spojrzała na niego zdziwiona.

— Jak? Pan jeszcze nie zrozumiał? Ale nie — to jest nazwisko, które pani tak sobie wymyśliła, — przecież ona jest matką pańską!...

Znowu chciała uciec.

— Pójdę sam — powiedział, — gdzie schody?

Znalazł je w głębi korytarza, gdzie świeciła się mała naftowa lampka przed obrazami świętych i madonn różnych typów i różnych kolorów.

Postawił nogę na ostatnim stopniu, gdy drzwi rozwarły się szeroko. Signora Fiamma z rozczochranemi włosami, w ubraniu w nieładzie ukazała się na progu, wołając:

— Widzę, czuję nareszcie — twoje serce przemówiło!

Załamała ręce, chciała paść na kolana, lecz Daniel ją zatrzymał, wepchnął do pokoju i drzwi zamknął. Wiła się, szamotała, aby módz uklęknąć, czepiała się sztywnemi rękami ramion syna, — nareszcie wyczerpana padła na fotel.

— Skłamałam — rzekła, ciężko oddychając, — oszukałam się. Nie miałam odwagi... powiedzieć ci od razu... chciałam cię widzieć, słyszeć przynajmniej godzinę!...

Pochylony nad nią Cortis przerwał jej przy pierwszych wyrazach, dwiema rękami zasłonił jej oczy i pocałował z rozpaczliwym zapałem, równocześnie wysuwając się z ramion, które mu opasywały szyję. Stała z wyciągniętemi rękami przerażona w swej radości.

— Danielu!

Nie spostrzegła go przed sobą, lecz usłyszała głos jego poza fotelem, głos harmonijny, męski, pełen boleści.

— Przebacz mi — pocałowałem matkę. — lecz nie chcę być przez ciebie widzianym.

Na razie nic nie odpowiedziała po chwili dopiero płacząc, mówiła cicho:

— Nie rozumiem, co to znaczy?

Cortis westchnął — milczeli oboje.

— Oto twoja teka — rzekł zimno.

— Danielu, Danielu! — jęczała dama — nie mów do mnie w ten sposób. Tylko na pół cię oszukałam. Tak bardzo cierpię, już mi nie wiele pozostaje życia, inaczej nie pisałabym do ciebie. Bóg się ulitował nademną. Oczyścił mnie boleścią i cierpieniem. Ty zrobiłeś mi łaskę przybyciem, poszukaj w twem sercu słów, po których mogłabym umrzeć pocieszona!

— Czyż nie rozumiesz! — zawołał Cortis z straszną gwałtownością, — że ja ci....

Chciał powiedzieć: „że ja ci nie wierzę“.

Matka blada, z błędnemi oczyma czekała słów, które nie przychodziły; głos Daniela zamarł na wargach. Porwał gwałtownie stołek, stawiając go z taką siłą, że wszystkie cztery nogi zatrzeszczały.

— Opowiedz mi wszystko! — zawołał, siadając na stołku całym swoim ciężarem, — wszystko od tamtego dnia, aż do dzisiaj.

Kiedy się ociągała:

— Nie możesz!?... — krzyknął, błyskawica zaświeciła mu w oczach.

— Mogę, mogę — odparła z dramatycznym ruchem. — Będzie to dla mnie tortura, ale powinnam, chcę!...

W tej chwili zdawało się Cortisowi, że lepiej poznał matkę, niż z papierów, zawartych w tece.

Zaczęła długie, sentymentalne opowiadanie, zraszając łzami stare frazesy, dla nadania im świeżości.

Jej pokuta zaczęła się z dniem zasłużonej kary. Boleść, święte postanowienia, nadzieja, — tak, nawet nadzieja, — nigdy jej nie opuszczały. Rzuciwszy dom mężowski, udała się do litościwych krewnych, którzy ją przygarnęli do siebie, otoczyli dobrobytem i przywiązaniem, starając się wszelkiemi siłami stworzyć jej życie prawie szczęśliwe, lecz czuła, że w ten sposób nie potrafi zmazać winy. Zatem porzuciła tych dobrych ludzi, prosząc Boga, aby im zapłacił miłosierdziem za miłosierdzie. Kładła szczególny nacisk na ten szczegół z obawy przed potwarczemi plotkami, według których ci dobrzy ludzie mieli ją wypędzić z domu, po trzechmiesięcznej nieudanej próbie. Bóg podsunął jej myśl: „umiesz malować“. Zwróciła się do sztuki, mówiąc: „Ratuj mnie“!

Pojechała do Rzymu, malowała w muzeach kopie dla chleba. Później wielka księżna zamianowała ją nadworną malarką. Kto inny możeby powiedział, że wielki książę, ale ona mówi: wielka księżna. O księciu wspomniała tylko, że umarł kilka lat przedtem, a zrozpaczona wdowa, straciwszy zamiłowanie do sztuk pięknych, nie chciała mieć malarza na swym dworze.

Opowiadała przeszło godzinę, nim doszła do tego miejsca. Może ze zmęczenia lub wzruszenia zaczęła się mięszać, przerywać sobie westchnieniami i jękami, przesuwając przed milczącym i surowym Cortisem w pewnym nieładzie długie lata nędzy, koczowniczego życia z dodatkiem nieokreślonych cierpień, na które lekarze nie mogąc znaleść rady, postanowili wyprawić ją z Düsseldorfu do Lugano, dla zmiany klimatu. Chwilowo doznała pewnej ulgi, lecz wkrótce wróciły silniejsze objawy choroby. Praca stała się dla niej niemożliwą i czując się zwyciężoną przez walkę prowadzoną przez dwadzieścia pięć lat, widząc z głębi ciemnego widnokręgu zbliżającą się ostatnią godzinę, zapytała się Boga, czy kielich goryczy wychyliła już do dna, czy przed śmiercią będzie mogła zobaczyć syna. Bóg pozwolił jej napisać do niego, lecz nie dał jej odwagi. Nie śmiejąc napisać: „jestem twoją matką“ — obawiając się, że jej nie uwierzy — skryła się pod swojem artystycznem nazwiskiem, nazwiskiem bez plamy!...

Zamilkła, płacząc; Cortis był więcej ponury, niż wzruszony.

— Nie miałaś pani nigdy żadnej pomocy, rozumie się, od mego ojca?

— Nigdy, nigdy!...

Cortis zmarszczył brwi. W powiedzeniu „nigdy“ słychać było chęć skargi, której nie śmiała wyrazić.

— Czy pani przez to rozumiesz, że powinien ci był pomagać?

— Nie, nie — odparła, łkając.

— Opuszczając dom mego ojca, odebrałaś pani cały swój posag, nieprawdaż?

— Coś bardzo niewiele.

Krew uderzyła mu do twarzy. Widział i czuł na sobie wzrok swego ojca, nie surowy, lecz przezorny, — uprzytomnił sobie bardziej niż kiedykolwiek wszystkie krzywdy, które ten sprawiedliwy i silny człowiek postanowił przed nim ukryć.

— Mój ojciec był szlachetny! — zawołał. — Zresztą w opowiadaniu pani są rzeczy, których nie umiem sobie wytłómaczyć.

Dostała gwałtownego ataku spazmów, potem opanowała ją tak wielka niemoc, że nie była zdolną ani mówić, ani słuchać... Cortis, z twarzą surową, pilnował jej w towarzystwie Barbary, w milczeniu...

Cały dzień trwało odrętwienie, mimo pomocy homeopatycznej apteki i paru kieliszków rumu, „najnieprzyjemniejszego lekarstwa“, jak mówiła. Wieczór, dosyć późno, usnęła. Daniel, mając w ciągu dnia zaledwo czas na zjedzenie obiadu i napisanie paru słów do Heleny, chciał wrócić do Lugano, lecz przed odejściem kazał sobie otworzyć pracownię. Nie znalazł już w niej ani butelki, ani książki, ani cygar, tylko dwa rozpoczęte płótna: widok, wzięty w Pazzallo, i portret miejscowego lekarza, który po kilku posiedzeniach znikł i więcej się nie pokazał.

— Czyś wiedziała — zapytał Cortis Barbary, — że twoja pani pisała do mnie?

— Wiedziałam — odparła, zniżając głos, z miną tajemniczą. — Sama pani powiedziała mi o tem po nadejściu pańskiego telegramu. Różne mi rzeczy opowiadała. Mówiła, że ma syna, wielkiego pana, że ten syn do niej przyjedzie, że nie chce być odrazu poznaną, i że tak a tak umyślnie napisała.

— A czy to prawda, że nie masz wypłaconej zasługi?

— Prawda — od trzech miesięcy nie dostałam ani grosza. Pani mówi, że nie ma pieniędzy, lecz że wkrótce nadejdą. Zresztą powtarza to samo każdemu, gdyż co chwila przychodzą rozmaici ludzie upominać się o zapłatę: właściciel domu, piekarz, rzeźnik i właściciel korzennego sklepu. Pieniędzy nie ma, a ci ordynarni ludzie...

Nie dokończyła zdania, biegnąc ze światłem za Cortisem, który, nie troszcząc się o zakończenie, odwrócił się i odszedł.

(C. d. n.)

siedzenie zwołane na godzinę 5, rozpoczęło się przy najściślejszym komplecie dopiero po godzinie 6.

Rada przystąpiła do dalszych obrad nad budżetem. Referent r. m. Bujański przedkładał tytuły V i VI budżetu: „Bezpieczeństwo publiczne“. „Budowy i roboty publiczne“. W dyskusyi r. m. dr. Domański domagał się lepszego oświetlenia ulic bocznych; wówczas gdy Rynek olśniewa oświetleniem, ulice inne zbyt słabo są oświetlane. W szczególności zwraca mowca uwagę na ulice: Wiślną, wylot Szewskiej, Krupniczą, Basztową między hotelem Krakowskim a Długą. R. m. dr. Leo uczynił wniosek: Wzywa się komisyę gazową, aby bezzwłocznie w sali obrad Rady miejskiej zaprowadziła oświetlenie systemem Auera. R. m. dr. Styczeń zwrócił uwagę na złe oświetlenie ulicy św. Krzyża i na potrzebę zmiany porządku jazdy przy opuszczaniu przez publiczność teatru po widowiskach. Dr. Domański domagał się, aby nie używano do konserwowania dróg kamienia wapiennego, lecz tylko porfiru. Wyjaśnienia dawali pp. Szpakowski i Kwiatkowski.

Tytuły budżetu Rada uchwaliła, wnioski i rezolucye będą przekazane sekcyom.

Tytuł VII budżetu: „Upiększenie miasta“ przedkładał r. m. Słonecki. Przy tytule tym dr. Domański uczynił wniosek: Wzywa się sekcyę szkolną, aby przedkładała Radzie wnioski w sprawie kolejnego oznaczania ważniejszych miejsc historycznych w Krakowie. Dr. Zoll zwracał uwagę na potrzebę większej liczby ustępowych miejsc publicznych w mieście. Tytuł budżetu i rezolucye Rada zatwierdziła.

Tytuły następne: VIII „Zarząd targowy“, IX „Zdrowotność miasta“. X „Dobroczynność“, przedkładał naczelnik biura rachuby, p. Goetze. Przy tytułach tych r. m. Redyk domagał się załatwienia raz wreszcie sprawy przeniesienia handlu starzyzną z ulicy Dietla. Dr. Kohn żądał uporządkowania kramów na Małym Rynku. Prezydent odpowiedział, iż dla spraw tych utworzy osobną niewielką komisyę, gdyż wykonanie tych żądań nie jest tak łatwem, jak się wydaje. Tytuły budżetu uchwalono.

Tytuły następne: XI „Sztuka i zabytki historyczne“, XII „Oświata“, przedkładał r. m. dr. Boroński. Przy tytułach tych uchwaliła Rada następujące rezolucye sekcyi skarbowej:

1) Wzywa się sekcyę IV, aby obmyśliła projekt pomieszczenia dla szkół X i XIII, tudzież dla klas równorzędnych w własnym wybudować się mającym budynku z powodu, że opłacane za ich pomieszczenie czynsze są za wysokie, a pomieszczenie szkół nieodpowiednie, i aby w tym celu nie przedłużała nadal odnośnych kontraktów najmu.

2) Uprasza się prezydenta, aby wniósł petycyę do Koła polskiego przez posłów z miasta Krakowa o przyspieszenie i pomyślne załatwienie petycyi, wniesionej roku zeszłego co do uwolnienia gminy od płacenia dotacyi na szkołę realną.

3) Wzywa się komisyę przemysłową, aby co roku przedkładała Radzie miasta rachunki z wszelkich wydatków na Muzeum techniczno-przemysłowe.

Tytuły dalsze XIII „Sprawy wojskowe“ i XIV ostatni: „Różne“, przedkładał r. m. Słęk, poczem główny referent budżetu dr. Leo przedłożył wnioski ostateczne: Rada uchwala przedłożony projekt budżetu na rok 1896. Rada przeznacza z pozostałej reszty kasowej z 1894 r. stałą dotacyę dla kasy miejskiej w kwocie złr. 100.000 na zasilenie funduszu obrotowego miejskiego. Po wyjaśnieniach udzielonych przez dra Leo wnioski Rada uchwaliła i w ten sposób załatwioną została dyskusya nad budżetem. Przystąpiono do porządku dziennego posiedzenia. Imieniem sekcyi gospodarczej radca magistratu p. Skrzyniarz wnosi: Do podpisania kontraktu zamiany, którym gmina m. Krakowa odstępuje skarbowi wojskowemu parcelę grunt. l. k. 1955/2 o powierzchni 680 m.² na ulicę Wałową w zamian za część parceli grunt. l. k. 1943 o powierzchni 837·78 m.,² upoważnia się obok prezydenta miasta dra Karola Pieniążka i dra Jana Hajdukiewicza. Uchwalono.

Imieniem sekcyi III i komisyi przemysłowej r. mag. p. Szymkiewicz wnosi: Posadę kustosza Muzeum techniczno przemysłowego systemizuje się z płacą 1.200 złr. i dodatkiem kwaterowym 240 złr. Uchwalono.

Tenże referent imieniem sekcyi szkolnej przedkłada wniosek następujący: W przychylnem załatwieniu prośby Rady szkolnej okręg. miejsk. zezwala się na wypłatę kwoty 1.466 złr. 67 ct., potrzebnej na opłacenie ustanowionych pomocników do nauki śpiewu i kaligrafii w czasie od 1 stycznia do końca sierpnia 1896 r., z wyraźnem jednak zastrzeżeniem, że uchwała ta nie przesądza powyższej kwestyi na przyszłość i że gmina m. Krakowa w myśl ustaw nie ma obowiązku do ponoszenia wydatków na pokrycie powyższych pensyj.

Wyjaśnień co do tego wniosku zażądał dr. Leo, a udzielał ich przewodniczący sekcyi szkolnej dr. Zoll, który podniósł, iż żądanie Rady szkolnej nie jest uzasadnione, lecz ze względu na nauczycieli, którzy dali swoją pracę, należałoby przyznać im wynagrodzenie. W głosowaniu wniosek nie uzyskał aprobaty Rady, lecz upadł.

Imieniem sekcyi szkolnej p. Szymkiewicz przedłożył jeszcze wniosek następujący: Rada nie przychyla się do prośby Rady szkolnej okręg. miej. o udzielenie subwencyi w kwocie 600 złr. na naukę zręczności, albowiem w myśl ustaw gmina m. Krakowa nie jest obowiązana do ponoszenia wydatków na cel powyższy.

Po uchwaleniu tego wniosku prezydent p. Friedlein udzielał odpowiedzi na rezolucye i wnioski wnoszone przy obradach budżetowych w roku ubiegłym. W kwestyi zaległości miejskiemu funduszowi należnych od dyrekcyi teatru, komisya teatralna nie odnosiła się jak żądano do Wydziału krajowego, gdyż zaległości te zostały uregulowane.

W sprawie sprzedaży gruntów pofortyfikacyjnych niezadługo przedłożony będzie Radzie plan parcelacyi i taryfa cen, po jakich mają być grunta owe sprzedane. W sprawie zakładu kontumacyjnego będą Radzie przedłożone rachunki i sprawozdanie, oraz wnioski, co dalej wobec zmniejszenia się dochodu czynić należy. W kwestyi przełożenia łożyska Rudawy poczynił już prezydent kroki, o których jawnie mówić nie może. Koszt wyniósłby w przybliżeniu 120.000 złr. Nabycie lasu projektowane przez dra Stycznia przedstawia się jako sprawa bardzo trudna do urzeczywistnienia. Na wniosek dra Stycznia upoważniła Rada prezydenta do powołania komisyi z 5 członków, któraby zajęła się tak sprawą przeniesienia łożyska Rudawy, jak i kwestyą nabycia lasu. W sprawie porządków w mieście zauważył prezydent, iż właściciele domów opieszale spełniają zarządzenia magistratu. Przeciw nakładanym karom wnoszą rekursy do namiestnictwa, które kary obniża i przewlekaniem spraw czyni iluzoryczną doraźność ukarania. W każdym razie jest postęp pod względem porządku; komisarze obwodowi i ich pomocnicy przestrzegają go, a uznała to już i Rada miasta.

R. m. Chmurski prosił, aby nie nakazywano wyłącznie piaskiem posypywać chodników, lecz aby i popiołu wolno było używać. Ze względów higienicznych przemawiał przeciw temu dr. Domański, dowodząc, jak szkodliwem dla zdrowia i czystości mieszkań jest używanie popiołu. Prezydent oznajmił jeszcze, iż urządzenie zupełne archiwum miejskiego powstrzymano dla braku funduszów — poczem zamknął posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 stycznia.

Przesilenie, które powstało w Sejmie śląskim wskutek pomijania posłów polskich i czeskich przy wyborach do komisyj sejmowych, wskutek interwencyi marszałka hr. Larysza i prezydenta krajowego hr. Coudenhove zażegnano w ten sposób, iż Niemcy przez usta dra Mengera oświadczyli, że większość sejmowa nadal posłów opozycyjnych przy wyborach komisyjnych będzie uwzględniać, poczem dr. Michejda i dr. Stratil, ponownie do komisyi bankowej wybrani, milczeniem mandaty przyjęli.

Na posiedzeniu 16 stycznia posłowie polscy i czescy wnieśli interpelacyę do rządu w sprawie równouprawnienia językowego w sądach i urzędach, które jak wiadomo na Śląsku dotąd jest na papierze.

P. dr. Michejda wniósł interpelacyę do prezydenta krajowego w sprawie ostatniej katastrofy w kopalniach kolei północnej w Polskiej Ostrawie.

Prezydent krajowy odpowiedział natychmiast, zaznaczając, że na razie nie można stwierdzić, czy zachodzi przewinienie przedsiębiorstwa, że nieszczęście zdaje się być skutkiem przypadku, że nie zachodzi wybuch gazów, że przyczyną wypadku jest pęknięcie drutów elektrycznych, że urządzenia celem zachowania bezpieczeństwa są w najlepszym porządku. Zarazem podniósł bohaterskie postępowanie urzędników i robotników przy akcyi ratunkowej i wyraził żal dla ofiar nieszczęśliwych i ich rodzin. Rażne to i jasne oświadczenie Sejm przyjął z zadowoleniem do wiadomości. Większość sejmowa uczuła się dotkniętą, że posłowie polscy uprzedzili ją w tej sprawie.

Na tem samem posiedzeniu p. dr. Michejda, imieniem posłów polskich, wniósł rezolucyę, zdążającą do zniesienia myta przy drogach rządowych.

Korespondent nasz donosi wreszcie z Berna, że poseł Hruby uzasadniał wniosek dotyczący budowy mostu nad Odrą w Boguminie.

Powszechnie mówią o tem, że hr. Coudenhove będzie następcą hr. Thuna w namiestnictwie w Czechach.

Z Niemiec.

Sejm pruski, otwarty mową tronową, obraduje pod grozą nowego, bardzo poważnego niedoboru budżetowego. Finanse Prus, pomimo rozpaczliwych wysiłków administracyi rządowej, znajdują się w opłakanym stanie. Przemysł, którego wzrost stwierdza mowa tronowa, nie może pokryć potrzeb państwa; rolnictwo, upadające z dniem każdym, wymaga czułej opieki ze strony rządu i zwiększenia ciężarów ponosić nie może. Nadto polityczne względy zmuszają rząd do faworyzowania konserwatystów, rekrutujących się niemal wyłącznie z większej własności. Aby uspokoić wzburzone umysły junkrów, wystąpił rząd z projektem finansowego popierania składów zbożowych, — nie uchroni go to jednak od znacznie dalej sięgających żądań agrarzystów, którzy popierają całą siłą wniosek Kanitza, stwarzający z handlu zbożem pewien rodzaj monopolu państwowego w łagodniejszej formie.

Wniosek Kanitza miał już wczoraj wejść na porządek dzienny parlamentu. Wywoła on przedewszystkiem zaciętą opozycyę ze strony socyalistów, którzy dążą znowu do obniżenia cen zboża i produktów rolnych wogóle, gdyż przez to ceny artykułów spożywczych obniżają się, a temsamem robotnik łatwiej wyżywić się może. Nadto sfery przemysłowe i kapitalistyczne również niechętnem spoglądają okiem na faworyzowanie interesów rolnictwa, gdyż przez to wzmagające się z każdym rokiem ciężary państwowe spoczną na barkach nierolniczych sfer zawodowych.

O wniosek Kanitza wybuchnie więc zażarta walka stronnictw, gdyż idzie tutaj „o chleb“, o podrożenie najważniejszych artykułów spożywczych.

Rząd pruski znajduje się wobec tej kwestyi „między młotem a kowadłem“. Wystąpić wręcz przeciw radykalnemu wnioskowi Kanitza obawia się, aby nie zrywać sojuszów z dawnymi kartelowcami; popierać go nie ma odwagi, gdyż stworzyłby precedens, z którego skorzystać mogłyby inne zawody, a nadto wywołałby koalicyę mniej dotąd zdecydowanych stronnictw opozycyjnych.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Wilna donoszą do *Czasu*, iż ustąpienie generał-gubernatora Orżewskiego z zajmowanego stanowiska nie ulega najmniejszej wątpliwości. Nastąpi to najprawdopodobniej równocześnie z postanowionem już zwinięciem generał-gubernatorstwa wileńskiego. Nowy minister spraw wewnętrznych, p. Goremykin, nie ma zbyt pochlebnego wyobrażenia o wielkorządcy litewskim. Zamianowanie wileńskim gubernatorem cywilnym p. Friesego nastąpiło wbrew woli Orżewskiego. Ten ostatni bardzo gorliwie forytował na tę godność p. Gołołobowa, rządcę wileńskiej kancelaryi generał-gubernatorsskiej. P. Friese — jak słychać — niezadowolony ze swego stanowiska w Wilnie, usilnie się stara o przeniesienie go w tymże charakterze do Rygi.

W *Now. Wrem.* zamieszczony został list generała Kosicza o „pokojowem zawojowaniu Wołynia przez Niemców“. Generał Kosicz proponuje, ażeby zwrócić kolonizacyę włościan rosyjskich ku Wołyniowi, zamiast na Syberyę. *Now. Wrem.*, rozwijając tę myśl w oddzielnym artykule, projektuje dla osiągnięcia tego celu wykupienie wszystkich kolonij niemieckich na Wołyniu za pośrednictwem Banku włościańskiego i oświadcza się za koniecznością skolonizowania włościaństwem rosyjskiem w ogóle kraju zachodniego.

W tych dniach *Grażdanin* ogłosił następującą notatkę: „Niedawno senat rządzący postanowił ponownie, że żołnierze z poboru rekruckiego, bez względu na to, do jakiej gminy się zaliczyli, korzystają bez ograniczenia z prawa zamieszkiwania wszędzie i nie podlegają wydaleniu“.

Petersb. Wied. w numerze noworocznym zapewniają, że w Radzie państwa czytany będzie niebawem dawniej złożony projekt wyłączenia konsulów z pod władzy ministerstwa spraw zagranicznych i oddania pod władzę ministerstwa finansów. Jednocześnie byłyby rozszerzone znacznie funkcye konsulatów pod względem handlowym.

Dziennik *Swiet* redagowany przez znanego p. Komarowa, zamieścił artykuł o konieczności utrzymania kary cielesnej w Rosyi i o wprowadzeniu przymusu szkolnego. Oświata i nahajka nie może być rozłączoną w umysłach rosyjskich publicystów, chociażby oni myśleli w chwilach wolnych o „jedności słowiańskiej“, jak to często czyni p. Komarow.

KRONIKA.

Kraków, 17 stycznia.

Wiadomości osobiste. JE. p. Zborowski, prezydent sądu kraj. wyższego, i radcy sądu kraj. wyższego pp. Łukaszewski i Szurek dziś rano wyjechali w sprawach służbowych do Drezna.

Walne zgromadzenie członków krakowskiej kongregacyi kupieckiej odbyło się w niedzielę dn. 12 stycznia w sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego przy ulicy Siennej.

Przewodniczył starszy kongregacyi p. Henryk Schwarz. Kongregacya liczyła z końcem r. 1895 członków czynnych 63, nieczynnych 3, razem 66, w tej liczbie mieści się 5 członków czynnych, przyjętych w ciągu roku.

Prócz spraw administracyjnych załatwił wydział sprawę uregulowa[illegible] godzin spoczynku niedzielnego, postanawiając [illegible] ołowi kupców, a następnie przedstawił [illegible] władzom projekt unormowania godzin, w których sklepy w niedzielę mogą być otwierane. Projekt ten uwzględnia zarówno interesy handlowe, wygodę publiczności, ustawę o spoczynku niedzielnym, nie spuszczając z oka najważniejszych, jakiemi są względy religijne chrześcijańskiej ludności. Akcya kongregacyi w tym duchu nie ustaje — i aby rzecz raz do pożądanego wyniku doprowadzić, postanowiono podzielić handle na: 1) korzenne i sprzedające artykuły spożywcze, 2) galanteryjne, bławatne, żelazne itp.

Pierwsze mogą być otwierane w niedziele dwukrotnie, tj. od godz. 7 do 10 rano i od 5 do 8 wieczorem. Drugie otwierane będą jednorazowo, a mianowicie od godz. 6 do 12 w południe. W obu wypadkach miano na względzie, aby personal sklepowy mógł korzystać z nabożeństwa, odbywającego się w godzinach przedpołudniowych.

Kongregacya czuwa, aby praktykanci mieli sposobność korzystania z nauki religii, której co drugą niedzielę udzielać podjął się z całą gotowością i bezinteresownością ks. Bratkowski T. J. i przez członka swego p. K. Zajączkowskiego dopilnowała, aby uczniowie handlowi dopełniali praktyk religijnych i odbyli wspólnie spowiedź wielkanocną. Czuwając nad umoralnieniem młodzieży, nie zaniedbała kongregacya postarać się, aby praktykantom dać sposobność godziwej a koniecznej dla ich zdrowia rozrywki na świeżem powietrzu po pracy całego tygodnia, bo oto na wniosek radcy kongregacyi p. Eug. Reinera zaprowadzono osobny oddział praktykantów handlowych dla ćwiczeń gimnastycznych w parku Jordana. Jak na początek korzystała stosunkowo dość znaczna liczba chłopców z tej tak dla rozwoju fizycznego potrzebnej zabawy. Za życzliwą opiekę nad oddziałem i umożliwienie korzystania z zabaw naszym uczniom, wyraziła kongregacya przez osobną deputacyę prof. dr. Jordanowi swą wdzięczność i uznanie. Wydział zawarł umowę z firmą Schenker i Spka w Wiedniu, co do spedycyi towarów i przesyłek z Wiednia i Tryestu, uzyskawszy dla swych członków korzystne warunki.

Komisya statutowa wraz z wydziałem opracowała projekt zmiany statutu w duchu rozszerzenia działalności kongregacyi kupieckiej, ułatwiając wdowom po członkach kongregacyi prowadzącym handel nadal, oraz kobietom samoistnie otwierającym nowe sklepy, udział w kongregacyi w charakterze członków.

W końcu sprawozdania dodaje wydział, że sekretarz kongregacyi uporządkował archiwum, obejmujące akta od końca XVII wieku do r. 1860, oraz późniejsze osobno. Archiwum rzeczone zawiera cenne dokumenty, nieco oryginalnych przywilejów królów polskich, wreszcie księgi, co wszystko stanowi ważny materyał do historyi kupiectwa krakowskiego, a tem samem przedstawia także część dziejów miasta Krakowa, a jako takie, oddanem zostanie zapewne niebawem jako depozyt do archiwum aktów dawnych miasta Krakowa.

Skarbnik dr Szarski przedstawił zamknięcie rachunkowe za rok 1895; członek komisyi kontrolującej, podstarszy kongregacyi p. Wł. Fischer, przedstawiając pomyślny stan funduszów, wniósł udzielenie wydziałowi, a względnie skarbnikowi kongregacyi drowi Szarskiemu absolutoryum, — co też uchwalono.

Projekt zmiany statutu spowodował dyskusyę, w której żądano, aby cele kongregacyi więcej uwidocznić, skierować na praktyczne tory jej działalność i wyrwać z dotychczasowej martwoty, której winą jest nie zarząd, któremu ruchliwości odmówić nie można — ale niejasne postanowienia dotychczasowego statutu, po prostu niedopuszczające jakiejkolwiek inicyatywy w duchu postępowym.

Zmiany w statucie uchwalono, a między innemi umożliwiono kobietom, wdowom po członkach, prowadzącym handle pod dawną firmą, jako też takim, które samoistnie pod własną firmą handel prowadzą — należenie do kongregacyi w charakterze członków uczestników.

Przewodniczący p. H. Schwarz wniósł, aby kongregacya uchwaliła pewną kwotę na restauracyę katedry na Wawelu. Popierając wniosek powyższy członek p. Rudnicki wniósł, aby przeznaczyć kwotę 500 koron w pięciu ratach, co też wśród oklasków jednomyślnie uchwalono.

Przy wyborach do wydziału, oraz na starszego, głosowano kartkami. Starszym kongregacyi wybrano jednogłośnie nadal p. Henryka Schwarza. Do wydziału weszli ponownie: zastępca starszego p. Władysław Fischer, skarbnik dr. Henryk Szarski, oraz pp. Federowicz J. K. *(junior)*, Fischer Jan, Grigar Ferdynand, Launer Jan, Lenert Franciszek, Porębski August, Reiner Eugeniusz, Sobolewski Ignacy.

Do kongregacyi przyjęto na członków rzeczywistych p. K. Lesisza, właściciela handlu korzennego i delikatesów, oraz p. Antoniego Zelta, kierownika firmy K. Lesisz.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godz. 11 przed południem w sali strzeleckiej. O liczne przybycie na to zebranie zarząd wszystkich członków uprasza, gdyż kilka spraw ważnych do decyzyi przedłożonych będzie.

Ze sfer sądowych dochodzą nas ciągłe skargi na ogromne przeciążenie pracą i brak sił przy wszystkich sądach. Istotnie zachodzą u nas pod tym względem w całem tego słowa znaczeniu opłakane stosunki, a nie ma nikogo, ktoby się chciał szczerze zająć ich naprawą. Jak wiadomo, w załatwieniu wniosków prezydenta apelacyi JE. Zborowskiego, przed trzema laty postawionych, postanowiono powiększyć etat urzędników sądowych konceptowych w zachodniej Galicyi o posad około 30. Obsadzenie tych posad, wedle dyspozycyi ministerstwa sprawiedliwości, miało nastąpić w ciągu lat trzech od r. 1896 począwszy, a w roku bieżącym obsadzić miano jedną posadę radcy apelacyjnego w Krakowie, jedną posadę radcy sądu obwodowego w Tarnowie, jedną posadę sekretarza tamże i 6 posad adjunktów przy sądach powiatowych, a mianowicie w Bieczu, Skawinie, Starym Sączu, Milówce, Ślemieniu i Żmigrodzie. Wobec tego, że tyle mówiono o poprawie doli urzędników sądowych, o ułatwieniu im awansu, o niesłychanym zastoju pracy sądowej, należało się spodziewać, że ministerstwo już w styczniu br. przystąpi do obsady posad wymienionych. Tymczasem na posady te dotychczas nawet konkursów nie rozpisano! Co za cel może mieć zwłoka, trudno zrozumieć. Wszak skoro złe stwierdzone, skoro postanowiono mu zaradzić, należałoby wziąć się do tego najrychlej. Może przecież znajdzie się który z posłów, któremu dobro naszego, po macoszemu traktowanego sądownictwa leży na sercu i sprawę tę, gdzie należy, energicznie [illegible] wywoła już nie przyrzeczenia ministra sprawiedliwości, lecz wykonanie tych przyrzeczeń. Nie dajmy się krzywdzić przynajmniej tam, gdzie nas krzywdy najwięcej bolą!

Walne zgromadzenie członków Tow. muzycznego w Krakowie odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godz. 4 po południu w lokalu Towarzystwa (plac Szczepański l. 3). Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności zarządu i stanu Towarzystwa i konserwatoryum. Wnioski i interpelacye. Wybory.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się jutro w sobotę o godz. 6 wieczorem część III-cia odczytu p. Wilhelma Feldmanna: „Główne prądy w literaturze współczesnej polskiej“.

Z klubu pocztowego. Wieczór muzyczny, urządzony wczoraj w tutejszym klubie pocztowym, powiódł się dobrze. Bohaterem był p. Witold Matoga, barytonista, uczeń profesora Marso, posiadający dźwięczny, sympatyczny organ. Aryę z opery „Trębacz z Saekkingen“ odśpiewał p. Matoga tak pięknie i z takiem przejęciem się, iż zasłużył na owacyę, którą mu uczyniono. Akompaniował do śpiewu wzorowo p. Stingl, profesor konserwatoryum. Młodziutka uczennica p. Grzywińskiej, p. Stanisława P., odegrała na fortepianie poprawnie i gładko Rondo Es-dur Webera. P. Tyczyński wygłosił z zrozumieniem monolog „Pierwszy raz“. Kwartet solowy męski odśpiewał na wstępie wieczorę Abta „Łzę“ i „Polkę“ Zöllnera, a chór męski zakończył wieczorek utworami Galla i Beethowena. Po części muzycznej nastąpiła zabawa towarzyska.

Składki. P. Wiktor Szustek złożył na restauracyę Wawelu 2 złr.

Obfity śnieg mokry spadł na Kraków i okolicę dzisiejszej nocy. Od rana pogoda przy dwóch stopniach zimna; w południe odwilż.

Dyrekcya poczt ogłasza: Urząd pocztowy i telegraficzny w Miejscu nosić będzie odtąd nazwę „Miejsce Piastowe“.

Ze Lwowa. Nauczyciele lwowscy wnieśli do Sejmu dwie petycye o polepszenie bytu. W jednej domagają się podwyższenia płac z 800 złr. rocznie na 900 i z 900 na 1.000 złr., w drugiej wyznaczenie na kwaterunkowe dodatku, zamiast jak dotąd 10 prc., 25 prc.

Gustawa Horodeńskiego, b. urzędnika zakładu ubezpieczeń robotników we Lwowie, który, po dokonaniu malwersacyj na szkodę rozmaitych osób, zbiegł ze Lwowa w październiku z. r., przytrzymano w Hamburgu i onegdaj odstawiono do sądu we Lwowie, gdzie toczy się śledztwo przeciw niemu o rozmaite zbrodnie.

Gremium wierzycieli firmy Goldstern & Löwenherz, która zbankrutowała, wybrało zarządcą dra E. Roińskiego, zastępcą dra Krzyżanowskiego, a do wydziału wierzycieli pp. Lazarusa, Marchwickiego, Mayera, Schaffa i Zgórskiego.

Stan cholery w Galicyi w dniu 15 b. m.: W Przemyślu pozostają nadal w leczeniu 2 osoby. W Trembowli pozostały 2, umarła 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba. Razem pozostały z dni poprzednich 4 osoby, umarła 1 osoba, pozostają w leczeniu 3 osoby.

Emil Guttenberg, feldmarszałek porucznik, który, według zgodnych doniesień, ma zostać austryackim ministrem komunikacyi, urodził się w roku 1841 w Tamsweg (Salcburg). Po ukończeniu niższych szkół wojskowych dostał się do inżynierskiej kompanii szkolnej, z której w roku 1859 przeszedł jako kapral do czwartego batalionu inżynieryi wojskowej. W tym samym roku mianowano go podporucznikiem w 42 pułku piechoty. W latach 1864 i 1866 Guttenberg odbył szkołę wojenną i opuścił ją jako porucznik. Jeszcze w roku 1866 mianowano go kapitanem w sztabie generalnym. W roku 1871 przeniesiono go do 10 pułku dragonów, a w dwa lata później do 15 pułku huzarów, zaś w roku 1876 powołano go znowu do sztabu generalnego. W roku 1878 Guttenberg odbył kampanię bośniacką, a w roku 1880 został podpułkownikiem przy generalnej komendzie w Peszcie. Po dwóch latach mianowano go szefem biura dróg żelaznych w ministerstwie wojny. Od tego czasu Guttenberg awansował w roku 1884 na pułkownika, w roku 1890 na generał-majora, a w roku zeszłym na feldmarszałka porucznika. Od roku 1894 jest on zastępcą szefa sztabu generalnego. Nowe ministerstwo pozostawać zatem będzie pod kierunkiem generała, który całe wykształcenie zawdzięcza służbie wojskowej.

Pensye nauczycielskie w Prusiech. Rząd pruski wniósł w obecnej sesyi sejmowej projekt podwyższenia płac nauczycieli i nauczycielek ludowych. Wedle tego projektu pensya stała *(Grundgehalt)* nauczyciela ludowego nie może wynosić mniej, niż 900 marek (540 złr.), nauczycielki nie mniej, niż 700 marek (420 złr.) rocznie. Pensya niesystemizowanych nauczycieli i nauczycielek, lub mających mniej, niż 4 lata służby, wynosić ma o 20 prc. mniej, niż wymierzono powyżej pensyę stałą. Dodatki aktywalne nie mogą wynosić u nauczycieli mniej, niż 80 marek rocznie i zwiększają się co trzy lata znowu o 80 marek, aż do wysokości 720 marek rocznie; dla nauczycielek dodatek wynosi 60 marek, a zwiększając się co 3 lata o 60 marek, dochodzi do 540 marek rocznie. Nauczyciel na wsi otrzymać ma nadto bezpłatnie mieszkanie, składające się, jeżeli nauczyciel jest żonaty, z 3 do 4 ubikacyj ogrzewanych, z powierzchnią 65 do 85 metrów kwadratowych i z kuchni 12—20 kw. metrów powierzchni podłogi. Nadto ma nauczyciel wiejski otrzymać ubikacye potrzebne do gospodarstwa, jak stajnię, wozownię itp.

Zaznaczyć należy, że jest to dopiero projekt rządu, który nie doznał zbyt przychylnego w Sejmie pruskim przyjęcia, gdyż budżet na rok przyszły zamyka się szalonym deficytem.

Ludność Poznania. *Dziennik Poznański* donosi: „Magistrat przesyła nam definitywny rezultat spisu ludności, dokonanego w mieście naszem dnia 2 grudnia r. z. Domów zamieszkałych było 1875, innych zamieszkałych budowli, chat, namiotów, szkut itp. 78. Ognisk domowych, zamieszkałych przez 2 i więcej osób, było 14.058, jednostek prowadzących własny dom 946, zakładów 48. Liczba głów, naliczonych dnia 2 grudnia r. z., wynosiła 72,766, płci męskiej 35.090, płci żeńskiej 37.676, w tem było wojska 3944. Przyrost ludności miasta Poznania w przeciągu ostatnich 5 lat wynosi 3135 głów. Szkoda, że magistrat nie zakomunikował nam zarazem rezultatu spisu pod względem wyznaniowym i narodowym, ile że na poznańskich kartach spisowych umieszczoną była rubryka, odnosząca się do wyznania i języka ojczystego mieszkańców naszego miasta“.

Fałszywy baron. Do jednego z hoteli cieszyńskich zajechał niedawno jakiś jegomość, meldując się na kartce jako baron Grevy (?). Po kilku dniach pobytu zwrócił się do właściciela hotelu z prośbą o poświadczenie jego identyczności u notaryusza dla legalizacyi dokumentu. Prośbie uczyniono zadość, dokument został podpisany, identyczność przy pomocy drugiego jeszcze świadka stwierdzono, a „baron“ z Cieszyna wyjechał i wkrótce potem na podstawie owego dokumentu podniósł w jednej z galicyjskich instytucyj kredytowych depozyt 2000 złr., złożony na imię barona Grevy'ego. Niebawem atoli pokazało się, że ów jegomość jest zwyczajnym oszustem, który podobnych sztuczek próbował już także w miastach galicyjskich. Ma nim być lokaj czy sekretarz prawdziwego barona Grevy'ego, który znając dokładnie osobiste i materyalne stosunki swego pana, skorzystał z dłuższej tegoż nieobecności w kraju, aby łatwym sposobem żywot sobie osłodzić. Oszust, w przewidywaniu dochodzeń, czmychnął; rozpisano za nim listy gończe.

Donosząc o tym wypadku cieszyńska *Silesia* z właściwą sobie perfidyą powiązała go z chwilą otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Czy to miał być dowcip, czy głupota?

O procesie karnym, toczącym się obecnie przeciw wspólnikom Hradila w Krakowie, rozpisują się szeroko wszystkie dzienniki wiedeńskie i pruskie. *Berl. Tageblatt* zamieszcza dzisiaj obszerne streszczenie aktu oskarżenia. Niektóre z dzienników paryskich wzmiankują w krótkości o tym procesie,— tylko prasa rosyjska i polska pod zaborem rosyjskim nic o tym niemiłym wielce dla rządu rosyjskiego epizodzie nie wspomina.

Kobiety felczerki. Jeżeli lekarze-kobiety w zakresie chorób kobiet i dzieci odpowiadają celowi, to i felczerki są również potrzebne. W pewnych chorobach, gdy felczer bywa wzywany do stałych opatrunków, kobiety żenują się i z chęcią powierzałyby się osobom swej płci. Z uznaniem więc należy zaznaczyć przyjmowanie do warszawskiej szkoły felczerskiej kobiet. Jest ich obecnie pięć, które po zdaniu egzaminu z teoryi i odbyciu praktyki otrzymały świadectwa felczerek.

Ile wódki wypija Rosya. W gazecie *Wracz* dr. Grigorjew podał bardzo ciekawe cyfry, dotyczące ilości wódki, jaką wypija Rosya europejska z Królestwem Polskiem włącznie. Najwięcej wypijają gubernie stołeczne, w których na głowę dorosłego mieszkańca (20—60 lat) obojej płci wypada 2,60 wiadra 100 wyskoku, czyli 6,50 wódki 40°. W Królestwie cyfry te wynoszą 0,78 wyskoku, 1,95 w. wódki. Najwięcej wypijają gubernie wschodnie i północne; w ostatnich wypada na głowę 0,57 — 1,42. Cyfry te dotyczą roku 1893. W ciągu dziesięciolecia od r. 1883 nastąpiło zmniejszenie się ich dość znaczne (w stołecznych w r. 1883 wódki 8,80 w., w Królestwie 3,32). — Obliczając wartość wypitej wódki po 10 rs. za wiadro, otrzymamy ogromne cyfry: 562 miliony rs. w całej Rosyi, w tem 40 milionów rs. w Królestwie.

Pismo *Wracz* (Lekarz) jest organem fachowym, to też podana statystyka chyba nie grzeszy przesadą.

Komitet domu pracy na Kazimierzu sk[ła]da serdeczne podziękowanie p. dyrektorowi Pawlikowskiemu za ofiarowany czysty dochód z przedstawienia „Sz[...]

nej góry" w pierwszy dzień świąt w kwocie 154 złr. 60 centów.

W dalszym ciągu nadesłano następujące datki: Józefowie Grodzieccy 20 złr., Eksc. Zborowscy 10 złr., Albina Gotzowa 10 złr., Zenonowie Korotkiewiczowie 10 złr., Józefowa Kotarbińska 5 złr., marszałkowa Milieska 15 złr., Władysławowie Śaiborowscy 5 złr., Adamowie Kalinkowie 20 złr., Antoniowie hr. Potoccy z Olszy 10 złr., Jadwiga Boniecka 10 złr., Wożniakowska 10 złr., Helena Klobassowa 10 złr., Włodzimirscy 20 złr., Władysław Struszkiewicz 10 złr., Piotr Lipkowski 10 złr.

Podziękowanie. Z daru arcyksięcia Rainera ofiarował p. Ludwik Seeling 25 kożuszków wartości 75 złr. dla ubogiej dziatwy szkoły lanckorońskiej. Szlachetnemu ofiarodawcy serdeczne Bóg zapłać! Ignacy Radomirski, kierownik szkoły.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 18 stycznia: „Rodzina Fourchamboul", komedya w 5 aktach Emila Augiera.

W niedzielę 19 stycznia o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 odsłonach Wł. Lasoty.

Wieczorem: „Wicek i Wacek", komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.

Z Izby sądowej.

Proces o szpiegostwo

Kraków, 17 stycznia.

Wczorajsza popołudniowa rozprawa rozpoczęła się o godzinie 1.

Przesłuchano najpierw stróżkę Wojtusikową, która nie zeznała nic ważnego, a następnie agenta policyjnego Marcina Nogę.

Noga zeznaje: W dniu 17 października miałem w nocy służbę i przyszedłem do kawiarni Rosenstocka. Niebawem weszły do lokalu 4 osoby, a mianowicie Kozerski, Ciaćma, Wardyła i Wojtusik. Wypili oni przy bufecie po 2 wódki, które kazał podać Kozerski, poczem zaczęli się rozglądać i coś szeptać. Zbliżyłem się do Kozerskiego, który był ubrany w gunię krakowską i wyglądał na przemytnika i zapytałem go, co on za jeden. Powiedział mi, że jest z Królestwa, z Michałowic, tamci potwierdzili to samo. Podczas gdy ja rozmawiałem z Kozerskim, stróż Wojtusik zbliżył się do kelnerki, stojącej za bufetem i coś jej szepnął. Kelnerka skinęła na mnie, a kiedym podszedł do niej, powiedziała mi, że ci ludzie mają jakiś podejrzany list, o którym mówili do siebie, że wart jest 15 rubli. Uderzyło mnie to, więc powróciłem do tych ludzi do pierwszej sali, ale oni już widocznie zmiarkowawszy, że coś niedobrego się dla nich święci, zdążyli wyjść na ulicę. Pobiegłem za nimi, sprowadziłem do szynkowni i kazałem sobie pokazać list. Kozerski zapierał się, że nie ma listu. Postanowiłem go zrewidować. Prowadząc go do bocznej sali, widziałem, jak szybko przełożył list z prawej ręki do lewej i ukrył w rękawie burki. List oczywiście odebrałem i wyczytałem adres: Jan Hradil, ulica Gertrudy 21. Zaaresztowałem tych ludzi i zaprowadziłem przy pomocy kaprala policyjnego do dyrekcyi policyi, gdzie miał inspekcyę p. komisarz Banach. Zbadawszy sprawę, komisarz Banach udał się z raportem do p. dyrektora, a wkrótce potem wyszliśmy razem z furmanem i zajechali furą na ulicę Gertrudy do kancelaryi. Tam wszedł furman Ciaćma, a zastawszy Hradila, według danej mu instrukcyi zażądał od niego wydania skrzyni. Hradil zażądał listu, jako legitymacyi, ale furman zaczął się tłómaczyć, że list zgubił. Hradil na to kazał mu się wynosić i powiedział, że skrzyni nie wyda. Na to weszliśmy wszyscy do tej samej kancelaryi i zaaresztowali Hradila, który odrazu do wszystkiego się przyznał.

Przew. (do Kozerskiego). Widzisz więc, że ukrywałeś list i zapierałeś się, że go masz.

Kozerski: Ja się ta nie zapierał. Furmanowi i stróżowi mówiłem, że list mam. Co było w liście, nie wiedziałem, tom tylko pamiętał, że w tej skrzyni miały być dwa złote zegarki i ubranie.

Na te same okoliczności przesłuchano kelnerkę Rozalię Sommer, kelnera Leona Steknera, kaprala policyjnego Antoniego Łącznego, kancelistę policyi Antoniego Horaka i agenta policyjnego Bronisława Karcza.

Św. Adam Banach komisarz policyi zeznaje: W nocy z dnia 17 na 18 października z. r. miałem nocny dyżur w dyrekcyi. Nad ranem, mniej więcej o godzinie 4, przyprowadził agent Noga czterech ludzi, udzielił mi swych spostrzeżeń i oddał list adresowany do Hradila. Stróż Wojtasik objaśnił mnie, że Hradil jest fajerwerkerem artyleryi. Ten szczegół nabrał dla mnie tem większego znaczenia, gdy Kozerski przyparty pytaniami przyznał się, że list ten wręczył mu kapitan pogranicznej straży Tierechowski. Nie zwlekając zawiadomiłem o sprawie dyrektora i niebawem wraz z tymi ludźmi udaliśmy się na ulicę Gertrudy do kancelaryi pułkowej, gdzie spodziewaliśmy się znaleźć rozwiązanie sprawy, do której nici trzymaliśmy już w ręku.

W kancelaryi się świeciło. Widocznie Hradil czekał już na przybycie wozu. Posłaliśmy na górę Ciaćmę z poleceniem, aby zażądał wydania skrzyni, przyczem daliśmy mu instrukcyę, aby w razie gdyby Hradil żądał od niego listu, tłómaczył się, że list zgubił. Jak przewidywaliśmy, stało się. Hradil zażądał od posłańca listu, a otrzymawszy odpowiedź, że list zgubiony, odpowiedział, że skrzyni nie wyda. W tym momencie weszliśmy do kancelaryi, a mając tak oczywisty dowód winy, aresztowaliśmy Hradila. O wypadku dałem natychmiast znać rotmistrzowi z komendy korpusu p. Małeckiemu, który przybył na miejsce i spisał z Hradilem protokół, w którym Hradil odrazu do wszystkiego się przyznał. Na żądanie nasze okazał Hradil także klucz dorobiony do skrzyni i po kilkuminutowym wysiłku otworzył ją tym kluczem.

Wskutek zeznań Hradila udaliśmy się do mieszkania Strumpfnerów przy ulicy Grodzkiej l. 50 i zarządziliśmy tam rewizyę. Rewizya nie dostarczyła żadnych dowodów obciążających Strumpfnerów, niemniej jednak aresztowaliśmy Strumpfnera. Żona aresztowaną została nieco później. Posłaliśmy także po syna Strumpfnera, małego Adolfa, który zanosił list Hradilowi i wtedy dopiero okazało się, że Strumpfner ma dwóch synków, z których jeden uczęszcza do szkoły ludowej, a drugi do gimnazyum św. Anny. Obaj zjawili się też niebawem i to prawie równocześnie w mieszkaniu.

Mleczarz Henek, który codziennie woził mleko z Michałowic do Krakowa, zeznał przedemną, że kiedy raz oddawał list u Strumpfnerów, odbierająca go córka powiedziała: „A to od Tierechowskiego".

Strumpfnerowa: *Herr Commissär*, czy ja byłam przestraszona podczas rewizyi, czy ja miałam minę zbrodniarki, niech pan sumiennie powie! Przecie zbrodniarz zawsze się boi i jest przerażony, a ja byłam spokojną, bo wiedziałam, że jestem niewinną. Teraz dopiero dowiedziałam się, że jestem winną. „Takich niesprawiedliwości nie było jeszcze!" „Tak kogo męczyć, jak oni nas męczą." „O ja nieszczęśliwa z mojemi ośmioro dzieci — ale Bóg mi pomoże!"

Strumpfnerowie płaczą oboje.

Przed zakończeniem rozprawy przesłuchano jeszcze agenta policyjnego Bronisława Karcza, który był na nocnej inspekcyi w dyrekcyi policyi wraz z komisarzem Banachem i kancelistą Horakiem. Zeznał on znane już skądinąd szczegóły protokołu w policyi i aresztowania Strumpfnerów.

Na dzisiejszem posiedzeniu nadporucznik artyleryi Karol Balcar opowiada o odwiedzinach Strumpfnerowej u niego w kancelaryi pułkowej. Chciała ona uzyskać przebaczenie dla krewnego swego Emila Schmeidlera. Świadek otrzymał 3 listy od Schmeidlera i jeden list, który był adresowany do Hradila. Ten list był zapieczętowany a wręczyła mu go Strumpfnerowa.

Przew. Okazuje się, że list był w mieszkaniu Strumpfnerów czytany i że dopiero Strumpfnerowa go zakleiła.

Świadek stwierdza także, że Strumpfnerowa mówiła mu o swej podróży do Miechowa.

Przewodniczący zarządził następnie odczytanie listu Schmeidlera do nadpor. Balcara, w którym Schmeidler opisuje swe okropne położenie w więzieniu miechowskiem i błaga o zmiłowanie. W liście podaje charakterystyczny szczegół, że Moskale więzili go dlatego, że uważali go za szpiega austryackiego i dlatego grozili mu Sybirem.

Świadek oficyał cłowy Emil Petri, stacyonowany w Węgrzcach, po wskazaniu mu Strumpfnera zeznaje:

Tego człowieka znam, przejeżdżał on przez komorę 2 lub 3 razy, dwa razy przejeżdżał z kobietami, raz sam. Mogło to być w październiku 1895. Raz go zatrzymałem i zapytałem, dokąd jedzie. Nie pamiętam, co odpowiedział. Widziałem później, że pojechał do Michałowic, a uderzyło mnie to tem więcej, że fiakier krakowski jechał poza rogatkę rosyjską.

Obr. dr. Rosenblatt zwraca uwagę na sprzeczność zeznań, a mianowicie tę okoliczność, że w śledztwie świadek zeznał z całą stanowczością, że widział Strumpfnera 2 razy, a obecnie mówi, że 3 razy.

Przewodniczący stwierdza ten szczegół z protokółu zeznań p. Petri'ego, który jednak obstaje przy dzisiejszem swojem twierdzeniu.

Osk. Strumpfner twierdzi kategorycznie, że świadek się myli, gdyż oskarżony był tylko 2 razy w Michałowicach, a mianowicie w czerwcu i październiku.

Przew. Ale Panajew i Kindeforski także w tych szczegółach się zgadzają.

Osk. Strumpfner. Twierdzę, że p. Petri się myli. Co do Panajewa zaś utrzymuję, że zeznał fałszywie, całkiem fałszywie!

Obr. dr. Szalay stawia wnioski: 1) o wezwanie nadkomisarza skarbowego Petersa, jako inspektora straży, na okoliczność, że komory objechać w dzień niepostrzeżenie nie można; 2) świadka Nodzyńskiego, naczelnika komory w Baranie, na okóliczność, że Tierechowski nie przejeżdżał w tym czasie przez Baran; 3) o wezwanie Panajewa, aby zeznał, że przejechał do Krakowa nie bokiem, ale przez komorę węgrzecką.

Wnioski te zmierzają do wykazania nieprawdziwości zeznań Panajewa o bytności Tierechowskiego we wrześniu w Krakowie.

Obr. dr. Rosenblatt prosi o wezwanie dodatkowe naczelnika Kindeforskiego na stwierdzenie, że zapiski urzędowe są autentyczne.

Prokurator sprzeciwia się obu wnioskom.

Św. Maryan Świstelnicki, lat 32, portyer z hotelu Pollera, zeznaje: „Kapitana Tierechowskiego znałem, stawał w naszym hotelu. Kiedy brał numer, to się go zapisywało w księdze obcych, kiedy zaś nie brał numeru, to się go nie podawało, tylko w książce stajennej zapisywaliśmy „konie z Michałowic".

Przewodniczący odczytuje z protokołu zeznanie Świstelnickiego w śledztwie złożone co do daty bytności Tierechowskiego w Krakowie.

Świstelnicki dodaje, że zapiski o koniach z Michałowic odnosiły się także do Makuchina, pułkownika z Michałowic, do poczty michałowickiej i do pani Tierechowskiej.

Obr. dr. Rosenblatt (do świadka). Czy pan sobie nie przypomnia, czy Tierechowski był we wrześniu w Krakowie?

Świstelnicki. Tego sobie nie przypominam.

Trybunał po naradzie odmówił wnioskowi obrony co do wezwania świadków Nodzyńskiego, nadkom. Petersa, Rafała Kindeforskiego i Panajewa, ponieważ okoliczności, na które są wezwani ci świadkowie, są albo niestanowcze, albo dostatecznie wyjaśnione.

Na salę wchodzi następnie, wezwany jako świadek, 12-letni Adolf Strumpfner i 14-letnia Fedora Strumpfner.

Wskutek oświadczenia tych dzieci, że zeznawać nie chcą, przewodniczący odsyła oboje do domu.

Świadek Maryanna Gomółka, służąca u Strumpfnerów, zeznaje, że kilka razy widziała mleczarza Heneka, który przywoził listy do Strumpfnerów, oraz że oddawała mu nawzajem listy, które jej wręczała Strumpfnerowa. Fajerwerkera Hradila nie widziała u Strumpfnerów.

Świadek Maks Schlosser zeznaje, że Strumpfnerów zna. Raz w czerwcu był z nimi w restauracyi Benzaka. Do tego samego stołu przyszedł i usiadł razem Hradil, z którym razem prowadzono rozmowę. „O planach fortecznych nie było mowy" — dodaje świadek.

Strumpfnerowa przerywa Schlosserowi i prosi go, aby zeznał, że wtedy była mowa o Schmeidlerze, o liście od niego i o bieliźnie, którą mu posłać mieli Strumpfnerowie.

Schlosser powiada, że tego sobie nie przypomina.

Przew. Czy spotkałeś pan kiedy Hradila u Strumpfnerów?

Schlosser: Nigdy. Spotykałem tam tylko sierżanta od muzyki, który udzielał u Strumpfnerów lekcyj. Opowiadali mi także wtedy, że byli odwiedzić Schmeidlera w Miechowie.

Świadek Adolf Benzak, właściciel restauracyi przy ulicy Grodzkiej, zeznaje, że raz byli u niego w restauracyi w południe Strumpfnerowie w towarzystwie Schlossera i Hradila.

(C. d. n.)

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 17 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	733·3 mm	732·5 mm	736·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,6	—2°,0	—2°,6
Kiernnek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	S 1	SSW 2	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	77 %	86 %	74 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	8	10

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Konkursowa kompozycya Polaka. W tych dniach po raz pierwszy w Warszawie wykonany został tercet Henryka Melcera, odznaczony tak zaszczytnie w roku ubiegłym na konkursie berlińskim imienia Rubinsteina przez najpierwsze powagi muzyczne. W Berlinie, już po rozstrzygnięciu konkursu, odzywano się o tej pracy niemal z uwielbieniem, podnosząc w niej zwłaszcza świeżość i młodzieńczość w najlepszem tego słowa znaczeniu, podczas gdy w Petersburgu, gdzie również tercet ten był już grany, czyniono pewne restrykcye. Krytycy warszawscy, wybierając drogę pośrednią pomiędzy zachwytem a chłodem nieuzasadnionym, zaznaczają, iż utwór Melcera nosi w sobie zadatek niezwykłej przyszłości artystycznej i zdradza niepośledni talent kompozytorski. W tercecie tkwi wielkie poczucie piękna w jego najszlachetniejszej formie, wolnej od efekciarstwa i pospolitości, jest polot, siła, temperament i porywy młodzieńcze, które chciałyby czasem potargać krępujące więzy i jednym tchem wypowiedzieć wszystko, co się zrodziło w pomyśle. To zrywanie się rzuca też piętno na formę, niekiedy wysoce oryginalną i pełną niespodzianek. Nie należy jednak sądzić, aby forma stawała się przez to rozczochraną i ponad miarę swobodną. Od tego ratuje kompozytora wielka znajomość kontrapunktu i szkoła wyborna, którą niewątpliwie zawdzięcza swemu głównemu nauczycielowi, Zygmuntowi Noskowskiemu. Sfery muzykalne Krakowa niezawodnie rade byłyby poznać nową tak głośną kompozycyę Polaka, może więc dyrekcya Tow. muzycznego zechce nas z nią zaznajomić.

Dział ekonomiczny.

Reforma taryf strefowych na Węgrzech jest już faktem dokonanym. Jak donosi *Pester Lloyd* węgierska rada ministrów przyjęła szczegółowy projekt ministra handlu Daniela, a częściowe podwyższenie cen biletów jazdy na węgierskich kolejach państwowych ma już nastąpić z dn. 1 marca b. r. Przedewszystkiem ulegnie reformie system komunikacyi najbliższej, który ma się opierać obecnie na podstawie kilometrowej. Obok tego mają być ceny jazdy pierwszej klasy w dalszej komunikacyi oraz drugiej klasy w 13 i 14 strefie podwyższone. Według dokonanych obliczeń mają się dochody kolei państwowej zwiększyć, bez zbytniego obciążania publiczności, o 758.000, czyli o 30 procent. Ogólny preliminarz reform obliczony jest na 1,478.256 złr.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 16 b. m. dostarczono 3125 cieląt, 2170 żywych świń, 2042 świń bitych, 519 bitych owiec i 979 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 56 ct. do 66 ct., przednich po 48 ct. do 54 ct.; świnek po 30 ct. do 40 ct., bitych ciężkich świń 45 ct. do 50 ct., prosiąt pierwszej jakości od 48 ct. do 52 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 34 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 11 złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Lwów, 17 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu kraj. odesłano przedłożenie rządowe o konkurencyi kościelnej do komisyi administracyjnej. Sprawozdanie Wydziału kraj. o poparcie kolei lokalnej Jaworzno-Piła przydzielono komisyi kolejowej po uzasadnieniu. Następnie uzasadniał pos. Bernadzikowski swój wniosek w sprawie regulacyi rzeki Uszwicy. Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego. Wniosek Zajączkowskiego o ułatwienie klasom mniej zamożnym posyłania dzieci do szkół średnich, po umotywowaniu go przez wnioskodawcę, odesłano do komisyi szkolnej.

Wniosek Ostapczuka o zmianę §. 30 ordynacyi sejmowej odesłano do komisyi administracyjnej.

Wnioski Merunowicza o popieranie ekonomicznego rozwoju kraju przez rady powiatowe przyjęto w sprawozdaniu komisyi gminnej. Również przyjęto sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawach górniczych, wraz z przedłożonem przez komisyę górniczą wezwaniem do rządu o przyczynienie się do zorganizowania niższych szkół górniczych i ustanowienia komitetu celem zbadania bezpieczeństwa w kopalniach wosku ziemnego i nafty; wreszcie, aby przy odnowieniu ugody austro-węgierskiej zapobieżono importowi falsyfikatów nafty kaukaskiej. Przyjęto także sprawozdanie komisyjne o tępieniu myszy polnych, wyznaczając w myśl tego przedłożenia, Wydziałowi kraj. kredyt na to do 5000 złr. Wydział kraj. postarać się ma, aby rząd dał takąż samą kwotę na akcyę tępienia myszy polnych i przygotował materyały do ustawy o przymusowem tępieniu myszy polnych. W myśl sprawozdania komisyi gospodarstwa kr. uchwalono przydać trzech nowych urzędników fachowych do spraw rolniczych w Wydziale kr. i w myśl komisyi sanitarnej utworzyć 23 nowe okręgi sanitarne w Galicyi. Na koszta podróży lekarzy okręgowych wstawiono złr. 18.000 do budżetu i uchwalono subwencye powiatom.

Następne posiedzenie sejmowe w poniedziałek.

Lwów, 17 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem obrady szły bez życia. Przez godzinę niemal bez rozpraw załatwiono się z porządkiem dziennym. Petycyj wpłynęło dotąd 557.

Na końcu posiedzenia pos. Styła interpelował rząd co do zniesienia loteryi liczbowej.

Wójcik interpelował w sprawie nadużyć starostwa krakowskiego, sekującego włościan rozporządzeniami o urządzaniu gnojowników.

Lwów, 17 stycznia. Sejm obradować jeszcze będzie prawdopodobnie nie dłużej, niż trzy tygodnie, a ma być zamknięty 8 lutego. W tydzień potem t. j. dnia 15 lutego odbędzie się otwarcie Rady państwa.

Prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni przybędzie jak wiadomo do Lwowa dnia 27 b. m. We dwa dni potem (29 b. m.) odbędzie się raut, urządzony przez miasto. Ze Lwowa wprost odjedzie hr. Badeni do Budapesztu.

Wiedeń, 17-go stycznia. Rada państwa ma się zebrać na sesyę wiosenną 15 lutego.

Berlin, 17 stycznia. *Berliner Tageblatt* dowiaduje się, że 18 b. m., z powodu uroczystego obchodu cesarstwa niemieckiego, wydać ma cesarz amnestyę dla pewnej kategoryi więźniów politycznych.

Paryż, 17-go stycznia. Za udział w sprawie Lebaudy'ego aresztowany został znowu hr. Poissonier des Perrieres, kronikarz *Gil Blas'a* i *France*, autor kilku bulwarowych romansów. Panią Séverine przesłuchiwano wczoraj po raz wtóry.

Paryż, 17 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych ukonstytuowało się wreszcie prezydyum. Wiceprezydentami oprócz Poincaré, wybrani zostali: Sarrien umiarkowany radykał 218 głosami, dotychczasowy wiceprezydent Clausel de Coussergue oportunista 214 i Paweł Deschanel oportunista 198 głosami. Następne posiedzenie Izby w sobotę.

Senat wybrał prezydentem Loubeta 186 głosami. Berenger otrzymał tylko 18, Constans 12 głosów.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Berno, 17 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego uzasadnił dr. Zaczek swój wniosek o wezwanie rządu, aby w politechnice tutejszej zaprowadził zupełne równouprawnienie językowe i starał się o to, żeby wszystkie przedmioty wykładano tam także w języku czeskim. W dłuższej przemowie przypomniał dr. Zaczek o tem, że przy założeniu politechniki w roku 1849 nawet posłowie niemieccy życzyli sobie zupełnego równouprawnienia językowego. Wniosek ten przekazano komisyi szkolnej.

Berlin, 17 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu omawiał sekretarz stanu bar. Marschall wniosek Kanitza, oświadczając przytem, że wniosek ten, zapatrując się na niego z punktu widzenia handlowo-politycznego, jest całkiem niemożliwy i że nie nadaje się on do praktycznego zastosowania, gdyż można mu bardzo wiele zarzucić pod względem socyalno-politycznym.

Pos. Galen oświadczył, że centrum nie zgadza się z wnioskiem Kanitza i będzie głosowało przeciw przekazaniu go komisyi.

Berlin, 17 stycznia. Rada związkowa przyjęła wniosek komisyi, dotyczący projektu kodeksu cywilnego.

Berlin, 17-go stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego wybrano ponownie Köllera prezydentem, a Heeremana pierwszym wiceprezydentem; drugim wiceprezydentem wybrano dra Krausego. Prezydyum upoważniono do wyrażenia cesarzowi współczucia z powodu śmierci ks. Aleksandra. Następnie przedłożył minister finansów Miquel budżet, w którym obliczono dochody zwyczajne na 1.924,118.169, wydatki zwyczajne na 1.859,561.591, wydatki nadzwyczajne na 79,696.578, a deficyt na 15,140.000 marek. Minister finansów podniósł, że dochody z kolei żelaznych nietylko pokryją procenta, leez wykażą także nadwyżkę dla kasy państwowej. Mowca zapowiedział potem kilka projektów, między innemi projekt, dotyczący przebudowania szpitala *Charité* (w Berlinie) kosztem 15 milionów, dalej ustawę, dotyczącą pożyczki celem wybudowania kolei drugorzędnych. Dla spichlerzy zbożowych wykazuje budżet kilka milionów. Polepszenie położenia finansowego wywołał częścią wielki postęp handlu i przemysłu, częścią konsekwentne uregulowanie własnych dochodów Prus i ostrożność w wydatkach.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się we wtorek. Na porządek dzienny postawiono obrady nad budżetem.

Berlin, 17 stycznia. Podług wiadomości *Post* wydano list gończy przeciw drowi Friedmanowi, głośnemu adwokatowi berlińskiemu, który dopuścił się defraudacyi i zdołał umknąć.

Paryż, 17-go stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów w *Elysée* oświadczył minister spraw zagranicznych Berthelot, że onegdaj podpisano ugodę siamską między Francyą a Anglią. — Jako granicę posiadłości francuskich aż do granicy chińskiej ustanowiono bieg rzeki Mekhong. Kraj Muaugsin oddano Francyi.

Rada ministrów uchwaliła dalej obstawać przy całym projekcie odbyć się mającej w roku 1900 wystawy powszechnej, mimo onegdajszej uchwały Izby.

Paryż, 17 stycznia. Stan zdrowia Floqueta jest bez nadziei.

Bordeaux, 17-go stycznia. Wczoraj wtargnął w czasie giełdowym nieznajomy mężczyzna, liczący około lat 40-tu, do zamkniętego pokoju, w którym przebywali maklerzy. Mężczyzna ów zaczął wywijać grubą laską wkoło siebie i zranił nią jednego z maklerów dość niebezpiecznie. Inny makler rzucił się na sprawcę, którego związano i odstawiono do policyi. Przy aresztowanym znaleziono pisma anarchistyczne.

Londyn, 17 stycznia. Admiralicya otrzymała wiadomość o przybyciu trzech krążowników angielskich do zatoki Delagoa.

Londyn, 17 stycznia. *Times* donosi z Kapstadt: Jameson wraz z oficerami zostanie jako jeniec odesłany do Anglii. Żołnierze Jamesona zostaną puszczeni na wolność i odesłani do ich miejsc urodzenia. Przesłuchanie więźniów politycznych rozpocznie się w 14 dniach.

Londyn, 17 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola: Obiega pogłoska, że królowa angielska w liście do sułtana wyraża nadzieję, że pokój w Azyi Mniejszej w niedługim czasie przywrócony zostanie.

Londyn, 17 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Paryża: Ugodę, zawartą między Francyą a Anglią, podług której Anglia zezwala, aby rzeka Mekhong stanowiła granicę między posiadłościami francuskiemi a angielskiemi w północnym Siamie aż do granicy państwa chińskiego, uważają tutaj za dowód wyśmienitych stosunków między gabinetami w Londynie i w Paryżu.

Londyn, 17 stycznia. *Times* donosi z Konstantynopola: List królowej angielskiej do sułtana jest zredagowany w bardzo serdeczny sposób i wyraża życzenie, aby nieszczęśliwe stosunki w Turcyi zmieniły się na lepsze, a na ich miejsce zapanowała wewnętrzna harmonia i dobrobyt.

Londyn, 17 stycznia. *Daily Chronicle* donoszą z Rzymu, że papież zaproponował podobno prezydentowi Stanów Zjednoczonych Clevelandowi, iż podjąłby się misyi sędziego polubownego w kwestyi wenezuelskiej.

Konstantynopol, 17 stycznia. Dimitraki'ego effendiego mianowano pomocnikiem wali'ego w Kossowie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 17 stycznia 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	Kurs w wal. austr. ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	45
Zjednoczony dług w srebrze	100	80
Austryacka renta złota	122	50
4% austryacka renta (marcowa)	100	30
4% węgierska renta złota	121	75
4% węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	999	—
Akcye kredytowe	359	—
Londyn	121	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	45
20 marek	11	88
20-frankówki za sztukę	9	62½
Banknoty włoskie	44	20
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 17 stycznia. Ruble 129·12. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·65. Pszenica na wiosnę 7·31. Owies na wiosnę 6·45.

Wiedeń, 17 stycznia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·80; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 221·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·50; Losy z 1854 na 250 złr. 145·— losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 359·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 239·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1000.

Berlin, d. 17 stycznia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 223·60 mrk. Austryacka złota renta 103·— mrk. Austryacka srebrna renta 100·50 mrk. Węgierska złota renta 102·90 mrk. Węgierska renta koronowa 98·75 mrk. Austryackie banknoty 168·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

W ciężkim smutku pogrążona rodzina ś. p. Wincentego Richlinga składa niniejszem WW. PP. dr. Nowakowi i dr. Buzdyganowi, lekarzom, za szybką i bezinteresowną pomoc; Wiel. ks. Kapucynowi, O. Wacławowi, za ostatnią posługę — tudzież Prześwietnej Radzie m. Krakowa, Przewielebnej Kapitule katedry krakowskiej, Wielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, p. dyr. Barabaszowi, Chórowi Tow. muzycznego i pp. Śpiewakom, pp. Profesorom konserwatoryum i Szanownej Publiczności, która wzięła udział w smutnym obrzędzie serdeczne „Bóg zapłać!"

-3260

Małgorzata Richling z dziećmi.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.